

O Henryku Sienkiewiczu.

Przemówienie

Kazimierza Wróblewskiego

nauczyciela gimnazjum polskiego

na

Wieczorze Sienkiewiczowskim

w dniu 3. marca 1901

w sali Domu Polskiego w Cieszynie.

W Cieszynie.

Nakładem Redakcyi Gwiazdki Cieszyńskiej.

1901.

O Henryku Sienkiewiczu.

Przemówienie

Kazimierza Wróblewskiego

nauczyciela gimnazjum polskiego

na

Wieczorze Sienkiewiczowskim

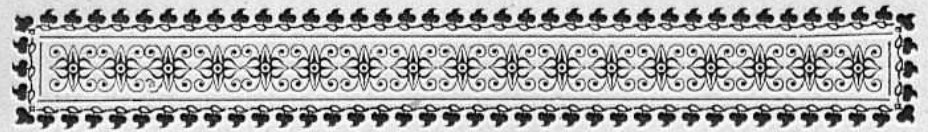
w dniu 3. marca 1901

w sali Domu Polskiego w Cieszynie.

W Cieszynie.

Nakładem Redakcyi Gwiazdki Cieszyńskiej.

1901.



Żeś czarem swoim umiał lasy,
Żeś czarem swoim pola rozkwiecił,
Żeś duchom ludzkim siał polne krasy
I jasne gwiazdy, i blaskiem świecił,
Żeś jak z potopu gołąb skrzydlaty
Z oliwną różdżką leciał nad tonie —
Najświeższe laury, najświeższe kwiaty
W wieniec splatamy na Twoje skronie.

Żeś czystem ziarnem zasiewał dusze,
I karmił serca pożywnym chlebem,
I był rzeźwiącą rosą w posusze
Pod naszym niebem,
Z posiewu swego zbierz dzisiaj plony,
Na wdzięcznych sercach zrywane kłosy.
Czcią i miłością okrzyk natchniony
Niechaj z podzięką bije w niebiosy,
I niechaj cały dowie się świat,
Żeś Ty nam Mistrz, żeś Ty nam brat.

Temi słowy, które w ostatnich dniach roku i stulecia ubiegłego rozbrzmiewały w Warszawie podczas uroczystości dwudziestopięcio-letniego jubileuszu literackiego autora „Potopu”, zagajam wieczór dzisiejszy poświęcony czci Henryka Sienkiewicza.

Na początku wieku XIX. miała Polska poetę-wieszczą, który umacniał zwątpiałe serca rodaków, wieszczą, który życiem i pismami był największym człowiekiem Polski porzobiorowej, jedynym, obok Kościuszki, godnym spoczywania w grobach królewskich na Wawelu, — Adama Mickiewicza.

Na schyłku wieku Polska wydała pisarza, którego pisma, być może, tej trwałości mieć nie będą, co „Konrad Wallenrod”, lub „Pan Tadeusz”, ale który tak przypadł do serca narodowi, że owe pełne sprawiedliwej dumy słowa „Tyś nam Mistrz i Tyś nam brat” powtarza każdy, wielki i mały, uczony i prostaczek, wszędzie, gdzie tylko brzmi mowa polska i do Boga z ust ludzkich polskie płyną modlitwy.

Jest dziś w Polsce, warto to sobie przypomnieć i warto się tem pochlubić, pisarzy niemało, którzy piszą książki mądre i piękne, niosące ludziom naukę, rozrywkę i pokrzepienie. Nie posiadający własnego państwa, w którembyśmy mogli rządzić się wedle na-

szej myśli i woli, a co najważniejsza, wedle naszych potrzeb, a nie według potrzeb wrogów naszych, pragnących wyzyskać nasze siły, tem się dziś przynajmniej możemy pocieszyć, że mamy piśmiennictwo narodowe tak piękne i obfite, iż może ono świadczyć chlubnie o siłach żywotnych narodu, — może ono nas napawać otuchą, że wobec takich sił żywotnych nie potrafi nas zdławić przemoc mongolska i teutońska, choćby nie wiedzieć jak wielka była jej zaciekłość.

A ponad wszystkimi, którzy dziś piórem pracują dla narodu polskiego, góruje człowiek, którego czcimy dzisiaj — jak postacie jego powieści, Henryk Sienkiewicz „chodzi w sławie, jak w słońcu”, w sławie, którą zdobył żmudną pracą całego życia i tym wielkim talentem pisarskim, któremu zawdzięczamy jego przepiękne powieści.

* * *

Henryk Sienkiewicz, urodzony w r. 1846 w Woli Okrzejskiej, zaczął pisać już jako młodzieniec na ławie szkolnej, a był wtedy uczniem warszawskiej Szkoły głównej, jednej z najlepszych szkół wyższych, jakie Polska miała kiedykolwiek.

Drobne powiastki Sienkiewicza „Janko Muzykant“, „Hania“, „Szkice węglem“, „Z pamiętników poznańskiego nauczyciela“ zapowiadały już wcześniej, że ten młody, a zdolny człowiek, wyrośnie na pisarza znakomitego. Ale wszelkie rachuby ludzkie i nadzieje okazały się małemi wobec tego, co przyniosła rzeczywistość.

Przed laty dwudziestu Sienkiewicz zabrał się do pisanja wielkich powieści. Napisał najpierw „Ogniem i mieczem“, potem „Potop“ i „Pana Wołodyjowskiego“. Nie trzeba było czekać długo, a wyszło z pod jego pióra „Bez dogmatu“, dalej „Rodzina Połanieckich“, „Quo vadis“, a wreszcie „Krzyżacy“, — wymieniam zaś tylko powieści większe, nie wspominając o opowiadaniach drobniejszych, których ilość jest także niemała.

Dwa są rodzaje powieści Henryka Sienkiewicza, historyczne i obyczajowe.

W tych ostatnich powieściopisarz przedstawia nam życie społeczne, dzisiejsze, — ukazuje nam, jakby żywe, postacie takie, jakie spotykamy w życiu naszym — a więc, albo ludzi nie mających dość siły, energii i wytrwałości, aby żyć i pracować pożytecznie, jak Leon Płoszowski w powieści „Bez dogmatu“, — albo

rześkich i mocnych i miłujących ziemię ojczystą, którą pragną uprawiać w pocie czoła dla siebie i dla swoich dzieci, jak Połaniecki, w powieści „Rodzina Połanieckich“.

W powieści historycznej Sienkiewicz przedstawia przeszłość narodu polskiego.

Przed laty trzystu za panowania króla Jana Kazimierza, wielkie się zwały nieszczęścia na Polskę. Na wschodnich kresach państwa zbuntowali się kozacy, których podszczywała przeciw Polsce Moskwa i Tatarzy. Wschodnie prowincje państwa polskiego przeszła taka burza, niszcząca wszystko „ogniem i mieczem“, że zdawało się, iż państwo nie wytrzyma straszliwych ciosów, że dlań już ostatnia wybiła godzina.

Wojska polskie obleżone w Zbarażu na Rusi Czerwonej, broniły się bohatersko przed wielokroć liczniejszym nieprzyjacielem. Obleżenie trwało długo, a siły wojska polskiego wyczerpywały się, gdy pomoc od króla, oczekiwana gorąco, nie nadchodziła. Głód i pociski nieprzyjacielskie tępiły walecznych obrońców miasta, którzy postanowili twierdzę oddać nieprzyjacielowi dopiero wtedy, gdy w jej obronie ostatni żołnierz polegnie.

Wśród obrońców Zbaraża znalazł się jeden, rycerz

nieustraszony i zawsze gotów do wszelkich poświęceń dla ojczyzny, — Jan Skrzetuski. Ten postanowił ukradkiem przedrzeć się przez szeregi nieprzyjacielskie i pójść do króla, stojącego z wojskiem o mil kilkanaście, z prośbą o pomoc. Wśród największych niebezpieczeństw, ukrywając się dniem w wiklinach, a nocą przechodząc brodami rzeki, Jan Skrzetuski dopiął zamierzonego celu i uratował obleżone miasto, o którego mury i o mężne piersi obrońców tych murów rozbila się roszała czerń nieprzyjacielska.

W powieści „Ogniem i mieczem” Henryk Sienkiewicz opowiedział czyny Skrzetuskiego, opowiedział jego przygody i walki, jego nieszczęścia i radości, jego zwątpienia i tryumfy. Ale nietylko to opowiedział — opowiedział także nieszczęścia i radości, zwątpienia i tryumfy narodu, który mężnie powstrzymywał zapędy wrogów i bronił wytrwale swoich granic.

Ale po kilku latach, — Jan Kazimierz siedział jeszcze na tronie polskim i nosił tę polską koronę, która była dla niego cierniową — a znów huragany nieszczęść zaczęły bić o skołatany okręt Rzeczypospolitej polskiej.

Na wschodzie szalał dalej bunt kozacki — z południa szedł z Siedmiogrodu Rakoczy, a z północy

nadszedł wróg najcięższy, Szwedzi, wspierani przez zawsze zdradzieckich Prusaków, a taki „potop” nieprzyjaciół zalał Polskę, że król Jan Kazimierz musiał uchodzić z ojczyzny i zdawało się znowu, że państwo polskie utraciło już niepodległość, że się już nie podźwignie z upadku.

Ale Rzeczpospolita polska, jak owa arka Noego, wypłynęła z „potopu” nieprzyjaciół, którego fale wezbrane chciały ją zatopić — wypłynęła dzięki bohaterstwu swych synów, którzy nie lękali się największych ofiar dla wypędzenia najeźdźców. Przepiękne, przejmujące, a takie żywe, że je malować można, obrazy tego bohaterstwa mężnych przodków naszych, rozsunął nam Sienkiewicz w „Potopie” i „Panu Wołodyjowskim”. Mickiewicz pragnął, aby jego księgi proste, jak piosenki ludu „zbłądziły pod wieśniacze strzechy”. Henryk Sienkiewicz takiej pociechy doczekał się za życia — drobne dzieci przy zabawach swoich opowiadają sobie o losach Kmicica i Wołodyjowskiego, i o tem samem marzą starcy w długie wieczory zimowe.

Męczeństwo pierwszych chrześcijan, ginących za wiarę w Rzymie pogańskim, Sienkiewicz przedstawił w powieści „Quo vadis”, która tłumaczona na kilka-

naście języków europejskich, rozniosła po całym świecie sławę imienia polskiego.

W ciągu ubiegłego roku wyszła dotąd ostatnia (a oby ostatnią nie była) powieść Henryka Sienkiewicza p. t. „Krzyżacy”.

Zawzięty bój, jaki się toczy od wieków, a jaki się jeszcze długo toczyć będzie pomiędzy Polakami, broniącymi swojego języka ojczystego, całości swej ziemi i obyczaju swoich przodków, a Niemcami, nie znającymi granic chciwości i zaborczości — ten bój prastary, a dotąd nierozstrzygnięty, Sienkiewicz przedstawił w „Krzyżakach” w takiej piękności i prawdzie, że nie tylko cały naród polski, ale i obcy musieli pochylić czoła przed taką potęgą pióra polskiego.

Było u nas, rozpoczynając od Niemcewicza, wielu pisarzy, którzy w powieściach historycznych dawali piękne obrazy dziejów narodu, jego walk i cierpień, upadków i chwały. Nie wspominając wielu innych wymienię tylko J. I. Kraszewskiego, Z. Kaczkowskiego i T. T. Jeża, którzy blaskiem swego talentu i wiedzy starali się rozjaśnić tajemnice przeszłości, nieznane pobudki działania wielkich mężów i życie przodków, którego ogół jest zawsze ciekawy.

Mniej może głęboki od tamtych, mniej zastana-

wiający się nad tem, co w historyi potrzebuje wyjaśnienia lepszego, niż to, jakim społeczeńsi mogą się poszczycić, — Henryk Sienkiewicz jako powieściopisarz zyskał sobie poczytność taką, o jakiej inni nie marzyli, a zyskał ją sobie nie tylko we wszystkich ziemiach polskich, i tam, gdzie zastępy Polaków pracują na obczyźnie, — zyskał ją sobie także wśród obcych, że dziś jest jednym z najpoczytniejszych pisarzy całego świata.

* * *

Gdy się czyta powieści Sienkiewicza, i gdy się porówna tych ludzi, których on przedstawia, a którzy byli wielcy i mocni i byli zdolni do obrony ziemi polskiej przed najazdem, — z pokoleniem dzisiejszem, to duszę człowieka nachodzi smutek ciężki i łza zalewa oko, nie mogące dojrzeć na niebie pochmurnem znaków wybawienia, jak je widzieli rycerze pod Grunwaldem i nieustraszeni obrońcy Częstochowy.

Oto popatrzmy na ziemie polskie: W Królestwie polskiem, na Litwie, Podolu i Ukrainie, rozsiadł się wróg potężny „jak Bóg silny, jak szatan złośliwy” — wyteża on wszystkie siły swoje, aby zgniebić ducha narodu, zaprowadza tam szkołę obcą, nasyla zgraje

obcych urzędników, nawet modlić się każe do Boga w języku obcym, w języku, który ojcom naszym i pokoleniu obecnemu jest znany przedewszystkiem z wyroków zsyłki na Sybir, lub z wyroków śmierci.

W Wielkopolsce (W. Ks. Poznańskim) pod panowaniem chciwego Prusaka tak samo rząd wrogi wszelkimi środkami, choćby urągającymi wszystkim prawom boskim i ludzkim, stara się powstrzymać rozwój narodu polskiego. Rok każdy, miesiąc, dzień nawet, przynosi coraz to straszniejsze zarządzenia pruskie i wieści o coraz to dzikszych prześladowaniach. Pod panowaniem austriackiem w Galicyi rozsiada się nędza, dławiąca wszelkie usiłowania narodu ku odrodzeniu, a jak jest tutaj na Śląsku, gdzie także hydra niemiecka uwzięła się na naszą zgubę, — to wszyscy zgromadzeni w tej sali czujemy aż nadto dobrze.

Henryk Sienkiewicz, dziecię ziemi ucisku i niewoli, pamiętający lata, w których się krew lała za ojczyznę, wie o tem wszystkiem, wszystko to odczuwa i rozumie.

Stawiając zaś nam w swoich książkach przed oczyma takich ludzi wielkich i silnych, jak owi waleczni pogromcy Krzyżaków, lub bohaterscy obrońcy Zbaraża — on ma na myśli skrzepienie pokolenia ży-

jącego, przypomnienie mu potrzeby gorącej i nieustraszonej samoobrony narodowej.

I stąd to wszystko w jego utworach jest jędrne i zdrowe, jest silne i krzepkie, jakby na stwierdzenie hasła, że się nie damy, choćby Krzyżactwo z niewiedzieć jaką wściekłością wdzierało się do dziedzin naszych.

Więc cześć Mu za to i sława. Dumni jesteśmy, że w tym języku, w jakim matki uczyły nas pierwszych wyrazów, że w tym drogim nam języku ojczystym, znakomity pisarz pisze piękne swoje utwory — dumni jesteśmy, że ten znakomity pisarz ma sławę wielką w świecie, „bo wielkość się narodów z wielkich ludzi rodzi” — ale przedewszystkiem jesteśmy Sienkiewiczowi wdzięczni, „że karmił serca polskie pożywym chlebem i był rzeźwiącą rosą w posusze”. —

